**Eugeniusz Ławreńczuk: „Przed wrogami trzeba uciekać do góry...”**
**(przełożył z języka rosyjskiego Marcin Bartyzel)**

Na początku kwietnia w Moskwie rozpoczął swoją działalność Teatr Polski. Jego historia zaczęła się nader spektakularnie – od spektaklu „Śnieg”. Sztuka ta została oparta na motywach utworu polskiego dramaturga początku zeszłego stulecia, S. Przybyszewskiego, pod tym samym tytułem. Traktuje ona o „starciu i spleceniu ze sobą miłości i śmierci, ducha i ciała, energii seksualnej i wiecznej tęsknoty za utraconym rajem”. W pierwszej chwili sztuka sprawia wrażenie fantastycznej, dobrze przygotowanej improwizacji**.** Dopiero po chwili do widza dociera, iż nie jest to żadna improwizacja**,** a nowa, nieznana do tej pory forma teatru. Ten tekst po prostu porywa, a nieaktorskie, niewyćwiczone głosy artystów wywołują wręcz wzruszenie w widzu**.** Patrzyłam nie tylko na scenę, ale również i na innych widzów, i widziałam, iż oni również są zachwyceni tym nagłym przełomem w naszym teatrze**,** zaabsorbowani niezwykłą sztuką**,** pochłonięci narodzinami nowej formy. Po hucznej, robiącej duże wrażenie premierze zapragnęłam spojrzeć w oczy osobie, która w tak niezwykły sposób wprowadziła na scenę dziwną twórczość Stanisława Przybyszewskiego. Na szczęście, mój zawód dał mi możliwość spotkania się z reżyserem „Śniegu” - młodym i niewątpliwie bardzo utalentowanym dyrektorem artystycznym Teatru Polskiego Eugeniuszem Ławreńczukiem.

**-Eugeniuszu, nie mogę nie zapytać, dlaczego zdecydowałeś się wybrać ten niezwykły tekst na pierwszą sztukę swojego Teatru?**

– Wydaje mi się, iż sztuka „Śnieg”, mimo tego, iż została napisana sto lat temu, jest do tego stopnia sztuką współczesną, iż myśl o otwarciu naszego pierwszego sezonu teatralnego właśnie tą sztuką sama mi się nasunęła. Świat się zmienia cały czas, ale ludzie – nigdy!

– **Jesteś zadowolony?**

– Tak naprawdę reżyser nigdy nie jest zadowolony ze swojej pracy**....** Ja przecież widzę wszystkie ledwie uchwytne niuanse, i każdy drobiazg „na nie” po prostu mnie razi**.** Taka choroba zawodowa reżyserów**.** W każdym razie nie minę się z prawdą, jeśli powiem, iż bynajmniej nie było mi wstyd za nasze otwarcie, gdyż absolutnie nikt nie pozostał obojętny. Cały tydzień po spektaklu telefony wręcz się urywały. Wiem, iż niektórzy po pierwszym spektaklu kupowali bilety również i na dzień następny, brali ze sobą bliskich i przyjaciół, co świadczy o tym, iż nasza praca nie poszła na marne.

– **I co, według Ciebie, było główną przyczyną sukcesu: postawienie na język polski i niezwykłego aktora, świetna gra aktorów czy wspaniale przemyślana reżyseria?**

– Gdybym był na Twoim miejscu, to dokładnie tak napisałbym o naszym przedstawieniu – że są w nim świetnie obliczone i wyważone niezbędne dzisiaj dla sukcesu elementy: humor, cynizm, kryminał**,** freudyzm, egzotyka...

– **O Twoim Teatrze powstało już wiele mitów...**

– Ludzie mogą wymyślić dosłownie wszystko, nie ma to jednak żadnego znaczenia. Jeśli budzisz się i nie masz wrogów, to jest to znak, że wszystko, co do tej pory osiągnąłeś, nie ma sensu. Proste i logiczne**.**

– **Czyżby przed wrogami trzeba się było chować, nie podejmując walki? Przed nimi trzeba przecież uciekać do góry...**

– Tylko do góry. Uważam, iż w ogóle nie warto na nich zwracać uwagi. Trzeba być jak król, ponad tym, gdyż królowie nie zauważają i nie odpowiadają. Tak w ogóle, to znam trzy sposoby

na życie. Pierwszy polega na tym, że płyniesz i giniesz w walce. Drugi sprowadza się do tego, iż człowiek wie, że życie to morze i fale, rozumie harmonię ruchu fal i umie się z nimi zgrać**.** Po prostu gra w życiu, i dlatego płynie. Trzeci sposób polega na tym, iż człowiek idzie po wodzie jak Jezus Chrystus. Jeśli ma on parę skrzydeł, które mu pomagają**:** niezależność i bezstronność, to unosi się ponad całym tym chaosem, który ma pod nogami. I tyle. Wydawałoby się, że to takie proste. Nic bardziej mylnego – przecież do tego trzeba mieć te skrzydła...

- **Chaos to codzienne życie, pieniądze, problemy, tak?**
- Chaos to wszystko to, co oferuje nasze czasy, czyli zawiść, nienawiść, głupota – dosłownie wszystko. W zasadzie to, co zazwyczaj nazywamy życiem, możemy nazwać chaosem.
- **Życie w społeczeństwie?**
- Tak, życie w społeczeństwie o zakłamanej moralności. Ten chaos może się kotłować w człowieku, ile tylko zechce. Jest Ci obojętne, kiedy idziesz po nim, a kiedy jesteś nad nim. Właśnie sztuka daje możliwość otrzymania takiej nadnaturalnej zdolności ciągłego unoszenia się nad trywialnym światem. I każda, nawet najbardziej fantastyczna rzecz, staje się realna, jeśli w nią mocno się uwierzy...
- **Opowiedz mi teraz, proszę, o sobie.**
- Urodziłem się i wychowałem we Lwowie, noszącym honorowy tytuł miasta-bohatera . Od V klasy wiedziałem, iż w swoim życiu będę w jakimś stopniu związany ze sztuką. Na początku VIII klasy wiedziałem na pewno, że chcę się związać z teatrem, a na początku **X** – byłem już pewien tego, że chcę być reżyserem teatralnym. I wstąpiłem do Rosyjskiej Akademii Sztuki Teatralnej, gdzie się uczyłem pod okiem Romana Grigoriewicza Wiktiuka. A potem to nic ciekawego... Brałem udział w projektach międzynarodowych, byłem laureatem, otrzymywałem nagrody.... Teraz dopiero co skończyłem studia.... Teraz jadę do Lwowa, by wystawić operę, ale nie powiem, jaką... (**„Cavalleria Rusticana" P.Mascagni – red**.) I, naturalnie, w dalszym ciągu działam w ramach Teatru Polskiego.
- **Wszystkich bardzo interesuje Twoje życie prywatne.....**
- Ciebie też?
- **Mnie osobiście nie.....**
- W takim razie napisz, że u mnie wszystko w porządku....

Właśnie taki jest młody ideolog nowego teatru. Teatr czuje on bezbłędnie, od urodzenia. Jego swoisty „teatralny zmysł" jest jak słuch absolutny u muzyka. Taki człowiek nie może się pomylić. Na pewno może się porwać na ryzykowny eksperyment i przegrać, ale nigdy pomylić**.** Do tego, w odróżnieniu od prawie wszystkich swoich rówieśników, świat ziemski martwi go nie mniej, niż świat niebieski, a może nawet bardziej**.** Przede wszystkim nie stara się robić wrażenia osoby głęboko uduchowionej, bo po prostu cały czas gra, jak w teatrze**.** I, co jest szczególnie miłe, jest on człowiekiem nie tylko utalentowanym, ale również pod każdym względem taktownym. Ma on swój teatr i swoich aktorów. Jest rozchwytywany na międzynarodowych festiwalach, nie zapominają o nim również w Rosji, na Ukrainie i w Polsce. Po prostu Eugeniusz nie jest wschodzącą gwiazdą, a gwiazdą świecącą pełnym blaskiem.

Uliana Szestkowa, gazeta „Teatr", 2003 r.